

Lucyna Kujawa

Scenariusz lekcji historii: **Powroty do Lublina**

Zajęcia dotyczą powrotów lubelskich Żydów po II wojnie światowej do Lublina. Lekcja rozwija umiejętności przetwarzania zdobytych informacji, wyciągania wniosków i kultury dyskusji.

Cele lekcji:

- zapoznanie ze złożonością relacji polsko – żydowskich po II wojnie światowej
- zapoznanie z sytuacją społeczno - polityczną w Polsce po wojnie
- przypomnienie o obecności i roli Żydów w Lublinie przed wojną
- doskonalenie umiejętności interpretacji tekstów źródłowych
- kształcenie umiejętności pracy w grupie
- rozwiązywanie problemów w sposób twórczy
- kształcenie empatii emocjonalnej i poznawczej

Uwagi dotyczące realizacji lekcji:

Zajęcia realizowane są na jednej godzinie lekcyjnej. Nauczyciel łączy wykład z **heurezą**, pracą z tekstami źródłowymi i fotografią, wykorzystuje metodę plakatu dramowego. Po wysłuchaniu wykładu nauczyciela uczniowie podzieleni na 5 grup otrzymują po dwa teksty źródłowe tj. wspomnienia Żydów, którzy po wojnie wracają do Lublina oraz zdjęcie Lublina z 1939 r. Po przeczytaniu tekstów każda grupa uzupełnia jeden plakat dramowy a następnie prezentują je na forum klasy. Odpowiadają na pytania postawione przez nauczyciela, podejmują dyskusję. Lekcję kończy multimedialny wykład dr Adama Kopciowskiego: *Żydzi w Lublinie 1939 i 1944*, w którym autor przedstawia obraz Lublina po wojnie.

Środki dydaktyczne:

- Nechama Tec, *Suche łzy. Opowieść o utraconym dzieciństwie*, Warszawa 2005, s. 206 –216
- kserokopie tekstu relacji Symchy Wajsa
<http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/docmetadata?id=47032>
- wykład dr Adama Kopciowskiego: *Żydzi w Lublinie 1939 i 1944*.
<http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/docmetadata?id=46485&from=latest>
- przedwojenne zdjęcie Lublina
<http://teatrnn.pl/leksykon/kalendarium/wydarzenie/84>
- Anna Wołodźko, *Scenariusze lekcji. Poznać przeszłość, zrozumieć dziś*, Warszawa 2005, s.106 – 111.
- kartony i flamastry do wykonania plakatu dramowego

Wykład nauczyciela:

Po zakończeniu I wojny światowej i odzyskaniu niepodległości przez państwo polskie, następuje największy w historii rozwój życia żydowskiego w Lublinie. Założono kilka szkół, liczne organizacje, teatry amatorskie, biblioteki, drukarnie czy kluby kulturalne. Na szczególną uwagę zasługuje założona w 1930 r. Jesziwa czyli Lubelska Szkoła Mędrców. Była to największa uczelnia talmudyczną na świecie. Zaczęto również zakładać liczne zakłady produkcyjne np. fabrykę chemiczną, mydła czy świec. Większość drobnego rzemiosła i handlu znajdowała się w rękach żydowskich, którzy byli doskonałymi krawcami, cukiernikami, kupcami, szynkarzami czy młynarzami. Z powodzeniem zajmowali się operacjami finansowymi. Gmina żydowska była bogata, posiadała jedenaście synagog, szpital, dwie mykwy, kilkadziesiąt szkół i trzy cmentarze. W okresie okupacji hitlerowskiej zginęła przeważająca część społeczności żydowskiej, ponadto naziści zniszczyli jej dorobek kulturalny i materialny.

Od samego początku to znaczy od października 1939 r. władze nazistowskie przystąpiły do pozbawiania Żydów ich mienia, zarówno ruchomego, jak również nieruchomości (sklepy, przedsiębiorstwa, zakłady). W marcu 1941 roku Niemcy utworzyli getto na terenie miasta żydowskiego na Podzamczu. Uwięzili w nim ponad 34 tysiące Żydów. Na terenie getta z powodu wielkiej ciasnoty i biedy panowały epidemie i głód, a Żydów wykorzystywano do niewolniczej pracy, wobec czego umieralność była bardzo wysoka. Ludność polska nie miała wstępu na teren getta, a za jakąkolwiek pomoc udzieloną Żydom bezwzględnie karano śmiercią. Likwidacja getta w Lublinie miała miejsce w nocy 16/17 marca 1942 r. Wielu egzekucji dokonano na miejscu, lecz zdecydowanie większą część ofiar deportowano do obozu zagłady w Bełżcu (około 30 tysięcy), Majdanu Tatarskiego i obozu koncentracyjnego na Majdanku.

Przewidywane odpowiedzi uczniów po przeczytaniu wspomnień Nechamy Tec i Symchy Wajs.

I plakat: co widziało to oko ?

- swój dom
- fabrykę ojca
- ruiny miasta
- przyjaźnie i wrogo nastawionych Polaków
- zdziwienie na twarzach spotykanych ludzi
- radość na twarzach spotykanych ludzi
- nielicznych żydów

Pytanie nauczyciela: Ilu było Żydów w Lublinie przed wojną, ilu ocalało z Holocaustu ?

- miejsca, gdzie mieszkali Żydzi

Pytanie nauczyciela: Które dzielnice w Lublinie były zamieszkiwane przez Żydów ?

II plakat: co słyszało ucho ?

- relacje o śmierci bliskich
- informacje o bliskich
- narzekania ludzi
- gwar miasta
- strzały
- antysemickie wypowiedzi, oskarżenia

Pytanie nauczyciela: Dlaczego niektórzy Polacy mieli wrogi stosunek do Żydów, którzy ocalili z Holocaustu ?

III plakat: co czuło serce ?

- smutek, rozpacz
- obcość
- nieszczerłość zachowań i słów
- strach przed sąsiadami
- nadzieję na powrót innych Żydów

- tęsknotę za bliskimi
- poczucie niesprawiedliwości

IV plakat: co przekazywały usta ?

- informacje o bliskich
- plany na przyszłość

Pytanie nauczyciela: Czy Żydzi mówili o tym, co przeżyli ?

V plakat: czego dotykała ręka ?

- jedzenia
- książek
- swoich rzeczy, które były w obcym posiadaniu

Pytanie nauczyciela: Czy Polacy mieli prawo przejmować własność żydowską ?

Czy Polacy mieli prawo zatrzymywać „adoptowane” żydowskie dzieci ?

TEKST I

Nechama Tec urodziła w Lublinie w 1931 r.. W czasie okupacji hitlerowskiej przebywała w polskiej rodzinie katolickiej. W 1952 roku wyemigrowała wraz z mężem do USA. Od 1974 r. wykłada socjologię na University of Connecticut. Jest autorką wielu publikacji i książek dotyczących Holocaustu. Za swoje publikacje otrzymała wiele nagród, między innymi nominację do nagrody Pulitzera.

Wokół mnie rozciągał się Lublin. Moje miasto. Słyszałam je. Czułam jego zapach. Ale ani jego odgłosy; ani zapachy nie były znajome. Poczułam się obco. Czy to rzeczywiście było miasto, które znałam? Nie chciałam patrzeć w obawie, że to, co zobaczę, potwierdzi moje wątpliwości. Zamknęłam więc oczy[...].

Tego pierwszego wieczoru stanęliśmy ze skromnym dobytkiem u bramy naszej fabryki chemicznej. Wiedziałam, że na prawo od wejścia znajduje się mieszkanie stróża. Czekaliśmy na to, co zrobi ojciec. Wahał się. Potem nagłym, zdecydowanym ruchem zapukał do drzwi. Jakiś głos zaprosił nas do środka. Po chwili stanęliśmy naprzeciw starego stróża Jana i jego żony Geni. Wyraz zdziwienia na ich twarzach szybko ustąpił miejsca pełnym zażenowania uśmiechom.

- Państwo żyją? Prosimy, prosimy... widać dopiero co państwo wrócili! Witamy, witamy... proszę się rozgościć, proszę się czuć jak w domu.

Wzięli od nas bagaże. Wydawało się, że chcą, abyśmy się czuli jak w domu, a zarazem bez przerwy mówili jak bardzo są zadowoleni, że nas widzą. Mogliśmy się umyć i odpocząć.

Mieszkanie było ciepłe i przytulne, a gospodarze - przyjaźni. Zapewniali nas, że będzie nam wygodnie; zakładając, że zatrzymamy się u nich, traktowali nas niezwykle gościnnie, starając się uprzedzić nasze pytania i odpowiedzieć zarówno na zadane, jak i niezadane.

Tak, w Lublinie jest wielu Żydów. Wrócili z różnych stron. Żydzi są bardzo bogaci. [...]. Siedzieliśmy w dużej, ciepłej kuchni, gdzie głównymi meblami były potężny stół i krzesła - teraz porozstawiane w różnych miejscach. Zachęceni usilnie przez gospodarzy usiedliśmy przy stole, podczas gdy oni przygotowywali dla nas posiłek. Rozejrzawszy się, uprzytomniłam sobie, że widzę znajome przedmioty. Stół był nakryty naszym obrusem, srebra też były nasze. Rozpoznawałam coraz więcej rzeczy. Poczułam silne uczucie skrępowania i przemożną chęć ucieczki. Ojciec zmierzył mnie swoim stalowym spojrzeniem i w jego szaroniebieskich oczach ujrzałam nakaz milczenia. Jego pozornie pozbawiona wyrazu twarz mówiła, że wszystko zauważył, ale to nie ma znaczenia. Wyraz twarzy i zachowanie mamy były uprzejme, aż nazbyt uprzejmie. Nie mogłam oprzeć się myśli - dlaczego jest taka zadowolona? Czy w ten sposób stara się ukryć swoje uczucia? Widziałam, że moja siostra czuje się niezręcznie. Próbowaliśmy wymienić przelotny uśmiech, który, pod

przeszywającym spojrzeniem ojca, zamarł nam jednak na ustach, nim się pojawił. Skupiłam całą uwagę na Janie i Geni, którzy jakby nie zauważali napięcia; byli swobodni i odnosili się do nas serdecznie. Niewątpliwie przejęli nasze rzeczy, zanim zdążyli się do nich dobrać Niemcy. Może zapomnieli albo nigdy nie wiedzieli, że te przedmioty stanowiły kiedyś nieodłączną część naszego życia? Jan i Genia na przemian zapraszali nas do jedzenia. Byłam zbyt zaaferowana, aby zwracać uwagę na to, co przełykam. Starłam się też słuchać, co mówi Jan. Potem zaczęłam się zastanawiać. Skoro przeżyło aż tylu Żydów, dlaczego nie ma żadnego z tych, o których dowiadywał się ojciec? [...].

Kiedy zrobiło się późno, stróż i jego żona przysunęli stół do ściany, aby zrobić miejsce na sienniki. Czysta pościel, poduszki i kołdry przekształciły je w wygodne łóżka. Kiedy wyciągnęłam się obok siostry, uświadomiłam sobie, że kołdry i pościel są mi również znajome. Byłam zmęczona, ale sen nie przychodził. Po oddechach czułam, że moi najbliżsi też nie śpią. Nie rozmawialiśmy jednak. Nie chcieliśmy przeszkadzać gospodarzom, czy też może zbyt wiele było do powiedzenia?

Leżałam z szeroko otwartymi oczami, przykryta naszą dawną pościelą, we władaniu sprzecznych uczuć. Kiedy pojawiały się wraz z przebłyskami przeszłości, odpychałam je od siebie. Nie chciałam zajmować się przeszłością. Żałowałam, że nie znajduję się gdzie indziej. Moje dawne ja było tu, ale ja już nie. Tyle naszego dobytku zmieniło właścicieli, stając się częścią czyjegoś życia; przedmioty nie są lojalne. [...]. Kiedy wyszliśmy na ulicę, ojciec zwrócił się do nas, abyśmy nie rozmyślały o rozpoznanych przez nas rzeczach. Wyjaśnił, że Jan przywłaszczył sobie to, co inaczej zostałyby zmarnowane; lepiej, że te przedmioty trafiły do niego nie do jakichś obcych ludzi albo do hitlerowców. Na ulicy, z dala od hałasu uzmysłowiłam sobie, że mama płacze. Ojciec starał się ją pocieszyć. - Jeszcze nie jest za późno, może ktoś wróci. Po co płakać, jeśli nie wiesz nic na pewno? Czy wierzył w to? Jego głos nie brzmiał przekonująco. Zaczęłam się zastanawiać, kogo spodziewała się odnaleźć mama. Podczas wojny dowiedzieliśmy się, że większość jej krewnych zginęła. Nigdy nie opowiadała nam o swoich nadziejach. Teraz także nic nie mówiła. Tylko płacz świadczył o jej na nowo zdruzgotanych, nierealnych zresztą marzeniach. Jej cichy, pełen rezygnacji płacz wyrażał więcej bólu niż krzyk. Potem ojciec przekazał nam kilka informacji. Do Lublina wróciło nieco ponad stu Żydów. Niektórzy nie byli nawet stąd, tylko z okolicznych miasteczek. Wśród nich były jedynie dwie pełne rodziny. My byliśmy trzecią.

Przed wojną w Lublinie mieszkało ponad czterdzieści tysięcy Żydów. Zostało niewielu ponad stu! Zaskoczona, zastanawiałam się, jak Jan i Genia mogli powiedzieć, że wróciło wielu Żydów?

Jakby w odpowiedzi na moje nieme pytanie, usłyszałam słowa ojca.

- Niektórzy mogą jeszcze wrócić, tak jak my.

Niewielu jednak wróciło. Ostateczna liczba ocalałych lubelskich Żydów nie przekroczyła stu pięćdziesięciu osób.

TEKST II

Symcha Binem Wajs - (1911 – 1999), polski stomatolog oraz działacz społeczności żydowskiej w Lublinie i Warszawie. Z jego inicjatywy w 1962 r. powstał Komitet Budowy Pomnika Ku Czcii Żydów Lubelskich, a w 1987 Izba Pamięci Żydów Lubelskich w synagodze Chewra Nosimprzy ulicy Lubartowskiej 10. Jego imię nosi Fundacja Shalom Chachmej Lublin.

W czerwcu 1946 roku wróciłem po wojnie po raz pierwszy do Lublina. Nie zastałem już oficyny, gdzie mieszkali moi rodzice. Babcia mieszkała tam na górze. Ja tam też mieszkałem. Moje okno wychodziło na stronę Krakowskiego Przedmieścia. Jak tu przyszedłem to pierwsze moje kroki były do mieszkania dozorca. Powiedzieli mi, że dozorca mieszka tu na górze. Wszedłem do niego i usłyszałem to co już zobaczyłem idąc od dworca. Szedłem pieszo, żeby spotkać kogoś z Lublina. Idąc 15 minut ulicą Pierwszego Maja, Zamojską, Bernardyńską, Przechodnią, nie wiedziałem ani jednej znajomej twarzy. A przecież ja tu

żyłem przez 15 lat. Tu się wychowałem, tu spędziłem moją młodość. Idąc nikogo nie spotkałem. On mi opowiedział jak wszyscy zginęli. Rodzice, rodzina i wszyscy inni. Jedynym pocieszeniem było to, że dał mi kopertę z listem, z którego dowiedziałem się, że moja siostra żyje, że jest w Otwocku. W kopercie była też moja legitymacja szkolna, kilka zdjęć rodziny, znajomych, przyjaciół i moich. To było wszystko, co odnalazłem. Dozorca opowiadał mi szczegółowo o tym jak i kiedy się wyprowadzili i kiedy ich poprowadzono na Majdanek. Od tamtego czasu zawsze kiedy wracam do Lublina, pierwsze moje kroki kieruję tutaj. Nie zdarzyło się ani razu, żebym wszedł do mojego mieszkania, żeby zobaczyć jak ono wygląda. Po prostu nie mogę. To jest ponad moje siły. Bo przecież przyjeżdżając tutaj i chodząc po tych ulicach to mi się tylko wydaje, że ja jestem w Lublinie. Ale nie. To nie jest ten Lublin. Czasem mi się wydaje, że to sen, że się obudzę i zastanę tamten przedwojenny Lublin. Niestety tego Lublina, który zostawiłem w 1939 roku, już nigdy nie zobaczę. To jest mój wielki ból. Wiem, że moje serce nigdy nie przestanie krwawić aż do końca mego życia. Jeśli nawet zagoi mi się ta rana, to zostanie szpetna blizna, okropna blizna na moim sercu. Blizna wielkiej tragedii moich najbliższych, którzy zginęli i mojej osobistej wielkiej tragedii. Z tą blizną i z tym bólem będę musiał do końca mego życia się pogodzić...

Przedwojenne zdjęcie Lublina



**Scenariusz powstał w ramach projektu Lublin 1944-1945 – trudny fragment historii.
Projekt dofinansowany przez Muzeum Historii Polski w ramach programu "Patriotyzm Jutra".**



**PA
TRIO
TYZM
JUTRA**